



Miasto bez muru

„Mąż, który nie ma mocy nad duchem swoim jest jako miasto rozwalone bez muru” (Przyp. 25:28).

Trafne zaiste jest porównanie naszego wersetu. Miasto, szczególnie w dawnych czasach, było miejscem, gdzie więcej ludzi wspólnie zamieszkiwało dla wzajemnej pomocy i ochrony. Poza obrębem miasta znajdowało się wielu łupieżców gotowych do plądrowania, stąd też mury otaczające miasto miały na celu zabezpieczenie jego mieszkańców i chronienie ich posiadłości, ich praw i korzyści.

W podobnym celu Bóg stwarzając człowieka obdarzył go wolą. Wola jest jednym z tych znamienych elementów, które czynią człowieka wyobrażeniem jego Stwórcy. My mamy lub możemy mieć wolę bez względu na to jak słabe jest nasze ciało i jak mocne są nasze namiętności. Wola może być silna, choćbyśmy nawet zewnętrznie znajdowali się pod czyjąś niewolą. Ciało nasze może być zniewolone przez kogoś drugiego, lecz woli, bez naszego pozwolenia, nikt nam ujarzmić nie zdoła. Nasza wola jest czymś, czego nikt odebrać nie może, mimo to potrzebuje ona pewnej ochrony, pewnego ulepszenia i wzmacniania w miejscach słabych.

KONIECZNOŚĆ WZMACNIANIA WOLI

Tym, którzy zaniedbują wzmacniania swej woli tam, gdzie widzą możliwość ataku, grozi niebezpieczeństwo złamania się ich woli - z czasem mogą oni dojść do takiego stanu, że nie będą mieli żadnej woli, żadnej nad sobą kontroli. Jak do oblężonego miasta nieprzyjaciel może łatwo wtargnąć po zburzeniu muru, tak i człowiek, który ulega grzechowi, licznym słabościom oraz atakom owego nieprzyjaciela, traci swoje prawdziwe człowieczeństwo i znajduje się w niebezpieczeństwie utraty wszystkiego.

Częścią naszego obowiązku jako chrześcijan i jako nowych stworzeń jest przeciwdziałanie atakom nieprzyjaciela: ataki te przychodzą na nas nie tylko przez czynniki widzialne, ale także od złych duchów starających się nas opanować - jak to się rzecz ma z tymi, którzy znaleźli się pod kontrolą tych złych duchów. Gdy wola tych ludzi została podbita, złamana, znaleźli się oni w mocy swych nieprzyjaciół, tak jak to nasz werset określa. Niechaj tacy starają się pokonać wroga, by mu przeciwdziałać, i niechaj wzmocnią mury swego umysłu i natychmiast zawrą przymierze z Bogiem. Niechaj oddadzą swe serca w zupełności i niechaj przyjmą Jego wolę, Jego Słowo i kierownictwo we wszystkich swoich sprawach.

Prawda, że będąc tym sposobem uwolnieni z niewoli grzechu i szatana, staną się oni niewolnikami sprawiedliwości i niewolnikami Chrystusowymi: lecz gdy się pozna, że być niewolnikiem Chrystusowym znaczy być w harmonii z Ojcem Niebieskim oraz służyć tylko temu, co jest dobre, słuszne i prawdziwe, powinno się z radością i bez zastrzeżeń oddać siebie pod kontrolę Temu, który tak umiłował rodzaj ludzki, że odkupił go swoją własną drogocenną krwią. Z pewnością wszyscy znajdujący się w Jego rękach są zupełnie bezpieczni.

Lecz samo tylko oddanie się w ręce Pana nie jest wystarczające. Psalmista radzi nam jeszcze:

„Spuść na Pana drogę twoją, a ufaj w Nim, a On wszystko uczyni; i wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją” (Psalm 37:5,6).

Zaś Apostoł Paweł mówi, że

„Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego” (Filip. 2:13).

On sprawuje to poprzez wielkie obietnice znajdujące się w Jego Słowie, przez różne życiowe doświadczenia oraz przez ćwiczenia i upokorzenia, które z tego powodu powstają: dobrze więc uczynimy, gdy będziemy pilnie zważać na wszystkie otrzymane nauki, jeśli chcemy wyrobić sobie charakter według podobieństwa naszej Głowy - Chrystusa.

„KTO PANUJE SERCU SWEMU, LEPSZY JEST NIŻELI TEN, CO DOBYŁ MIASTO”

Nie powinniśmy zapominać faktu, iż mamy być „współpracownikami Bożymi” w uskutecznianiu tego wielkiego dzieła, jakie ma być dokonane w nas przez odnowienie naszego umysłu. Walka z samym sobą jest największą walką i mamy zapewnienie Słowa Bożego, że „*kto panuje sercu swemu (swemu własnemu umysłowi, swej woli), lepszy jest niżeli ten, co dobył miasto*”. Bo o ile ktoś zwyciężył samego siebie, o tyle nauczył się używać mocy prawdziwego charakteru we właściwym kierunku - w kierunku panowania nad sobą.

Aby się zaś powolnością naszego postępu nie zniechęcać, pamiętać trzeba, iż ostatecznie zdobywa się kontrolę nad własnym duchem, czyli nad naszym umysłem, a zarazem jest możliwe doprowadzenie go do zupełnej uległości i harmonii z Panem i - na ile moż-



na - do harmonii z tymi, którzy są z Nim w zgodzie, a jak informuje nas Apostoł, dochodzi się do tego stopniowo „przez wytrwanie w uczynku dobrym” (Rzym. 2:7) i przez poleganie na Boskim zapewnieniu udzielania nam Jego łaski i pomocy w każdym czasie potrzeby.

Kierujemy więc naszą energię ku temu ostatecznemu i zacytemu rozwojowi. Niechaj on będzie naszym sztandarem, naszym ideałem i celem, a choć będziemy raz po raz upadać, to jednak gdy będziemy biegli właściwie, upadki nasze będą nas wzmacniały, bo każdy upadek pomoże nam do lepszego rozeznania słabej strony naszego charakteru, wynikającej z pierwotnego grzechu. A gdy każdą słabą stronę naszego charakteru spostrzeżemy i na nią w przyszłości będziemy zwracać pilniejszą uwagę, to przy łasce Bożej i pod kierownictwem naszego wielkiego Nauczyciela, przez Je-

go Słowo i opatrnościowe kierownictwo, dojdziemy z czasem do tego pożądanego stanu, kiedy to znajdziemy się w zupełnej zgodzie z wolą Bożą.

Tacy, spoglądając wstecz, widzą, że nawet ich upadki wczas spostrzeżone pobudzały ich do wznoszenia lepszych fortyfikacji przeciwko atakom onego nieprzyjaciela oraz słabościom ciała, poznają więc, że one były pod nadzorem Pana, obracane na ich dobro, zgodnie z Jego obietnicą, iż „*tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu*” (Rzym. 8:28).

W.T. 1911 - 94

Watch Tower
R-
„Straż”